Nr. 536 — We Lwowie, czwartek dnia 17 listopada 1904. — Rok XXXVII

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . . .	8 hal.	10 hal
popołudniowy	4 hal.	5 hal

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Krwawe zaburzenia w Warszawie.

W uzupełnieniu zamieszczonego w numerze porannym depeszy o krwawych zaburzeniach, których widownią była w niedzielę ubiegłą Warszawa, podajemy poniżej za *Nową Reformą* parę szczegółów bliższych o tej sprawie.

Pochop do zaburzeń dała rozrzucona w zeszły czwartek w Warszawie odezwa „Polskiej partji socjalistycznej“, wzywająca do urządzenia masowej demonstracji w celu zaprotestowania przeciw mobilizacji i okazania, że — cytujemy słowa odezwy — „my żołnierzami caratu być nie chcemy i jesteśmy nie obrońcami jego, lecz wrogami“. W dwa dni później, w sobotę, ukazała się druga odezwa z apelem do młodzieży i studentów, aby wzięli udział w zamierzonej na niedzielę w południe demonstracji.

Odezwy poskutkowały, bo istotnie w niedzielę, o oznaczonej porze, stawiły się przed kościołem Wszystkich Świętych na placu Grzybowskim, tłumy robotników i młodzieży socjalistycznej. Policja, uprzedzona o zamierzonej demonstracji, przybyła na miejsce zebrania już rano; część jej ustawiła się na placu i osaczyła kościół, w bramach zaś domów okolicznych i w ulicach sąsiednich ukryto konnych żandarmów i oddział ułanów.

Demonstracja rozpoczęła się o godzinie pół do 1ej, po skończonem w kościele nabożeństwie. W jednej chwili uformowano pochód i z powiewającym nad nim sztandarem z napisami: „Nie będziemy żołnierzami cara!“ i „P. P. S.“, ruszono z pod kościoła, w kierunku ulicy Bagno. Teraz policja uznała za stosowne rozpocząć swoją czynność. Na znak rewirowego rzucili się policjanci z dobytymi pałaszami w tłum, ale w jednej chwili cofnęli się, gdyż demonstranci przyjęli ich gęstym ogniem rewolwerowym. Kilku policjantów padło na miejscu, a w liczbie ich ciężko ranny rewirowy. Po chwili policjanci ochłonęli z pierwszego przestrachu i znowu zaatakowali demonstrantów, odpowiadając na strzały strzałami. Kanonada ze stron obu trwała przez czas pewien, ale policji z pomocą przybyli ułani i konni żandarmi, którzy wściekłą szarżą natarli na demonstrantów i rozprószyli ich, wpędzając część tłumu w sąsiednie ulice, część do jednej z bram, część zaś do kościoła. Boczne ulice i wejście do kościoła zamknięto potem silnymi kordonami.

Gdy się to działo na placu Grzybowskim, wybiegła nagle na ulicę Marszałkowską gromadka kilkudziesięciu młodych żydów, uzbrojonych w noże i rewolwery i kroczyła ulicą, strzelając z rewolwerów i wznosząc okrzyk: „Precz z caratem“, „Niech żyje socjalizm!“

Równocześnie tłum, rozprószony na placu Grzybowskim, usiłował ponowić demonstrację na innych także ulicach, przy odgłosie śpiewów rewolucyjnych, okrzyków i strzałów rewolwerowych. Trwało tak do godz. 6 wieczór, poczem dopiero nastał spokój.

Demonstracja pociągnęła, za sobą bardzo dużo ofiar.

Zabitych jest kilkanaście osób (licząc już w tem kilku policjantów) rannych około sto, aresztowanych przeszło 1000, wśród nich mnóstwo osób zupełnie niewinnych, gdyż policja, uganiając się za demonstrantami po ulicach sąsiednich, chwytała spokojnych przechodniów i odstawiała ich do cyrkułu. Bito przytem aresztowanych nahajkami.

Tak wyglądała demonstracja niedzielna w Warszawie. Rzecz naturalna, że wina za nią spadnie na ogół ludności polskiej w Warszawie, gdy tymczasem winę jej ponosi wyłącznie t. zw. „Polska partja socjalistyczna“, której kierunek spoczywa w rękach żywiołów żydowsko-liberalnych, występujących w każdym takim wypadku w samozwańczym charakterze bojowników za sprawę polską. Nic też dziwnego, że rząd rosyjski mści się następnie nie na głównych winowajcach, ale na całej ludności polskiej, która dzięki takim bezcelowym demonstracjom jeszcze gorszemu tylko, niż przedtem, ulega prześladowaniu, bo czynownicy rosyjscy i w ogóle niechętne nam żywioły społeczeństwa rosyjskiego wyzyskują skwapliwie każdą taką sposobność, aby przedstawić ludność polską w Królestwie w świetle jak najczarniejszem i ściągnąć na nią ucisk i prześladowania.

Niewątpliwie tak będzie i w tym wypadku, bo to rzecz pewna, że demonstracja niedzielna odbije się nie na jej inicjatorach i wykonawcach, ale na zupełnie niewinnej owych krwawych zajść ludności polskiej. Tymczasem socjaliści będą tryumfować, że „partja“ ich tak się spisała i przygotowywać może nową demonstrację, byle utrzymać honor „partji“, bo chyba trudno przypuścić, aby sądzili, że takie demonstracje zmienią stosunek nasz do caratu na lepsze. Nie, o taką naiwność trudno ich posądzać!... Demonstracje tego rodzaju, oprócz ofiar w ludziach, pociągają za sobą jedynie cięższy ucisk, jeszcze straszniejsze prześladowanie i to właśnie tych, którzy niczemu nie są winni. Szkoda, że inicjatorowie demonstracji niedzielnej nie zastanowili się nad tem wszystkiem, szkoda tem większa, że urządanie takich bezcelowych, a w skutkach najfatalniejszych demonstracyj, wygląda na popisywanie się dla efektu, nie dla czego innego... Zresztą, pokaże się może niebawem, do czego prowadzą takie demonstracje i jakie ich skutki.

Policzki w parlamencie francuskim.

Z okazji spoliczkowania francuskiego ministra wojny Andrégo, przez deputowanego Syvetona, na posiedzeniu izby, jedno z pism zagranicznych zaznacza, że nie pierwszy to raz policzki rozlegają się w parlamencie francuskim. Skandale rozpoczęły się tam jednocześnie z wprowadzeniem parlamentaryzmu.

Pierwszy wynikł podczas obrad stanów generalnych w sali balowej. „Trzeci stan“ nie chciał opuścić sali na wezwanie wielkiego mistrza ceremonji Drena-Bresé. Mirabeau stanął wśród zwartej grupy i zawołał: „Ustąpimy tylko przemocy!“. Po tym pierwszym nastąpiły niezliczone skandale w czasie konwentu. Historja, podobna do ostatniego zajścia, zdarzyła się 25 stycznia 1834 r. Wówczas marszałek Bugeaud, będący posłem i generałem, wniósł protest przeciwko słowom jednego z deputowanych lewicy, które były obraźliwe dla wojska. Nagle wstał poseł Dupaut i rzucił mu w oczy obelgę. Generał przyskoczył do niego i zanim zdołano temu zapobiedz, wymierzył mu policzek. Nazajutrz odbył się pojedynek w lasku bulońskim, a Dupaut przypłacił go życiem.

Zgromadzenie narodowe w r. 1871 składało się przeważnie z ludzi dostojnych i dobrze wychowanych, walczących parlamentarnie, a jednak Gambetta otrzymał policzek w drodze powrotnej z Wersalu na dworcu Saint-Lazare. Przyczyną była osobista nienawiść. Potępiono wówczas srogo napastnika.

W czysto republikańskiej izbie z dniem 16 maja rozpoczyna się szereg parlamentarnych skandalów. Podczas kongresu obu izb w Wersalu przy wyborze Carnota miało już dojść do pięści między Ferrym a Audrieux, ale rozłączono w porę przeciwników. Pojedynek pomiędzy Floquetem a Boulangerem był spowodowany ostrą wymianą słów, również jak pojedynek między Tourtou, a Gambettą. Wkrótce potem minister Constans, obrażony przez Laura, poradził sobie tak samo, jak gen. Bugeaud: zstąpił z trybuny i spoliczkował przeciwnika. Pierwszy to raz minister uderzył wtwarz deputowanego. Constans, opamiętawszy się, przeprosił nie Laura, lecz izbę, uznając, że ją swem postąpieniem znieważył. Laur nie posłał mu sekundantów. Niebawem znowu poseł Bernis spoliczkował Jauresa.

Z roku na rok sceny w parlamencie francuskim stają się gwałtowniejsze i częstsze. Policzki stanowią, co prawda, rzadkość. Zapaśnicy wolą walczyć — na pięści.

Książęcy oryginał.

Genewa w listopadzie.

(Pomnik Caina; rocznica; książę brylantowy; złe nawyczki; wesoła regencja; tajna policja; przepełniona czara; na tułaczce).

Kto tylko był w Genewie, kto choćby przelotnie odwidził miasto Kalwina, ten niewątpliwie podziwiał wspaniały pomnik w bronzie, przedstawiający ks. Karola Brunszwickiego, dłuta znakomitego mistrza Caina (1879). Pomnik ten, to nie objaw uznania i wdzięczności, bo ks. Karol ani na jedno, ani na drugie nie zasługiwał — to, że tak powiemy, r z e c z k o n t r a k t o w a. Książę bowiem ustanowił Genewę swym generalnym spadkobiercą, z warunkiem, by miasto wystawiło mu na oznaczonem przez niego miejscu pomnik, co się też w r. 1879 stało.

W tym roku upłynęło właśnie 100 lat od chwili urodzenia tego książęcego oryginała i Genewa uczciła ten jubileusz złożeniem pięknego wieńca u stóp pomnika, dając na szarfach napis: „miasto — ofiarnemu obywatelowi“. W rzeczy samej chyba na to jedyne dobre słowo zasłużył ks. Karol, urodzony w r. 1804, syn rycerskiego księcia Fryderyka Wilhelma, który padł na polu bitwy pod Quatrebras 16 czerwca 1815 r.

Po wczesnej śmierci ojca, dostał się pod opiekę późniejszego Jerzego IV, króla angielskiego, który jego wychowaniem wcale się nie zajmował, jak o tem świadczą pełne ortograficznych błędów listy Karola. Pupil zaś miał od dziecka złe narowy: był chciwy, uparty i skłonny do rozpusty, a jego nauczyciele rozdmuchiwali te skłonności. Pod

opieką majora Lissingen bawił Karol czas jakiś w Lozanie, gdzie zasilał znacznie *chronique scandaleuse*, później u babki, a wreszcie we Wiedniu, gdzie dokończył swego „wykształcenia“. Tu podobał się Metternichowi, który protegował książąt tego rodzaju, za jego wpływem po ukończeniu 18 r. życia, uznany został pełnoletnim i objął rządy Brunszwiku. Był to miniaturowy tyran, który nie krępował się ustawami, a kasy państwowe uważał za swe własne. Metresy jego opływały w dostatki, lud giął się pod ciężarem danin.

W krótkim czasie znienawidzono go powszechnie. W czasie jednej ze swych podróży do Londynu, uprowadził młodą damę, lady Charlotte Colville, zaślubiwszy ją potajemnie. Przyrzekł jej, że małżeństwo to w Brunszwiku ogłosi, przyrzeczenia jednak nie dotrzymał, skutkiem czego biedna kobieta po dwuletniem oczekiwaniu, opuściła go potajemnie. Z małżeństwa tego była córka, której Karol nadał tytuł hr. Blankenburg i Colmar; jest to ta sama, która później jako hr. Civry wytoczyła mu proces o przyznanie ojcostwa i której potomkowie aż do r. 1880, wprawdzie bezskutecznie, prowadzili proces o spadek po księciu.

Ucisk, bezwzględność i zdzierstwo doprowadziły do tego, że w dniu 6 września 1830 obrzucono powracającego z teatru księcia kamieniami, a gdy Karol schronił się do zamku, oblężono go formalnie. Przez całą noc pakowano gorączkowo skarby, które na 16 wozach jedyną wolną drogą, pod eskortą wojska uwieziono wraz z księciem. Tej samej nocy spłonął zamek, podpalony przez rozgoryczonych poddanych. Prośby jego o interwencję zarówno w Anglji jak we Francji pozostały bez skutku, nie odniosła też skutku proklamacja, w której obiecywał zniesienie wojska, nadanie powszechnego prawa wyborczego, wprowadzenie sądów przysięgłych, konfiskatę dóbr królewskich i arystokracji na rzecz skarbu etc.

Mimo tej proklamacji napędzono go od granicy i zmuszono do ucieczki. Udał się do Włoch, a później do Hiszpanji.

Podróż odbywał w ogromnym wozie w którym mieściła się formalna sypialnia i pracownia. Okna były opatrzone żelaznemi sztabami. Towarzyszący temu olbrzymiemu wozowi w drugim powozie sekretarz, mówił ciekawym, że transportuje ciało hiszpańskiego granda z Włoch do grobowca w rodzinnej ziemi.

Z Hiszpanji udał się w ten sam sposób do Paryża, gdzie zamierzał zwerbować ochotników, aby siłą odebrać Brunświk. Przeszkodziła mu jednak w tem policja francuska, która go wyprosiła — do Szwajcarji. Później znów mieszkał jakiś czas w Paryżu, a anegdoti o jego różnych dziwactwach wypełniłyby całe tomy. Jego przybocznym szambelanem był nawpół zniemczały Polak hr. Wielogłowski, który też towarzyszył mu w podróży do Szwajcarji, dokąd wyjechał w czasie wojny francusko-pruskiej. Książę osiadł w Genewie i na złość swym spadkobiercom t. j. córce i wnukom zapisał cały majątek miastu pod warunkiem, aby mu wystawiono pomnik, Zmarł nagle w dniu 18 sierpnia 1873 w chwili, gdy wstając od partji szachów, aby przejść do drugiego pokoju, rzekł żartem do Wielogłowskiego:

— Tylko nie pocygań hrabio!

I upadł.

Charakterystyczne zejście z widowni świata człowieka, który oszukując przez całe życie swoje wszystkich, wreszcie też przypuszczał chęć oszukania go.

Wojna Japonji z Rosją.

Pralnia polowa.

Czytamy w *Gońcu* warszawskim:

Mieliśmy okazję oglądać w tych dniach zdjęcie fotograficzne „polowej pralni parowej“, przeznaczonej na daleki Wschód, która przed niedawnem przyjęta przez specjalną komisję, wysłaną została na teatr wojny. Inżynier Grosglik, dostawca tych pralni, udzielił nam następujących objaśnień, dotyczących tego ważnego dla wojska urządzenia.

Pralnia, która w przeciągu tygodnia przepiera bieliznę dla 50.000 żołnierzy, mieści się w specjalnie na ten cel zbudowanym wagonie 19 i pół metra długim. Wagon waży wraz urządzeniem 45.000 klg., posiada własny warstat reparacyjny, a dzięki temu, że może być przyłączonym do każdego pociągu, przedstawia ogromne udogodnienie nawet dla zmieniających teren oddziałów armji operacyjnej.

Krwiożerczość korespondentów wojennych.

Zwracano już niejednokrotnie uwagę na to, że gdyby prawdą było wszystko, co różni korespondenci donoszą o stratach wojennych Rosjan i Japończyków, to już ani jeden żołnierz po tej i tamtej stronie nie byłby przy życiu i ani jeden statek nie pływałby po morzu. Obecnie literat niemiecki Edward Engel, który już podczas wojny boerskiej obliczał liczby Boerów zabitych, podawane w telegramach angielskich, ogłosił w *Magdeburger Zeitung* nowy rachunek, ośmieszający „krwiożerczość“ dzienników.

Nie ma na świecie — mówi on — ludzi okrutniejszych, niż korespondenci wojenni, bez względu na to, czy znajdują się na placu boju, czy z krzesła redakcyjnego, ogłaszają swoje biuletyny.

Liczby z dwoma tylko zerami wydają im się niegodne prasy nowoczesnej, a ponieważ zamordowanie 5.000 ludzi, zabranie 10.000 jeńców, umieszczenie i opatrzenie 30.000 rannych nie kosztuje ich wcale więcej, jak dziesiąta lub setna część wszystkich tych ofiar, i ponieważ czytelnik wskutek własnej krwiożerczości i wskutek przyzwyczajenia do rachunków dziennikarskich, woli także długie, okrągłe liczby, niż małe i nieokrągłe, więc redaktorowie londyńscy kartaczują, wysadzają w powietrze, zamieniają w atomy melinitem, kaleczą, ranią i zabierają do niewoli w taki sposób, że czytelnikom włosy dęba stają. Według mojej podwójnej buchalterji, zabito i zraniono już na mocy doniesień angielskich 3,879.700 Rosjan, a na mocy telegramów francuskich 5,728.800 Japończyków. Gdyby tak wierzyć depeszom gazet paryskich, to Japonja straciłaby już w tej, czy w owej formie 732 okrętów wojennych. Anglicy zaś zatopili lub wysadzili w powietrze 848 statków rosyjskich. Oczywiście, mówię mówię tylko o flocie wojennej; zatopionych statków handlowych wcale nie liczyłem.

Ułaskawienie zesłanych.

Jak donosi gazeta rosyjska *Prawo*, liczba zesłańców politycznych zmniejszyła się nieco w ostatnich czasach w gubernji archangielskiej. Przed kilku dniami ks. Światopełk-Mirski, pozwolił na powrót przeszło 10 osobom: większość z nich są to włościanie i robotnicy, zesłani przez Plewego, bądź za zaburzenia natury agrarnej, bez względu na to, że byli przez sąd uniewinnieni, bądź za należenie i organizowanie strejków. Pozatem uwolniono z zesłania i z pod dozoru policji kilku jeszcze studentów, zesłanych do Archangielska na mocy rozporządzenia carskiego a w dniu 27 października minister spraw wewnętrznych rozkazał uwolnić z pod nadzoru i opuścić Archangielsk byłego sekretarza zarządu ziemskiego w Ufie Gudziego oraz jednego z pomocników adwokatów przysięgłych z Ufy, zesłanego przez Plewego na 5 lat, za „nieprawomyślność polityczną“.

Ostatnim uwolnionym przez ks. Światopełk-Mirskiego od kary zesłańczej, jest inżynier-technolog, Smirnow, którego zesłał do Archangidlska na lat 5 Plehwe za przewodniczenie na przypadkowo odbytem zgromadzeniu studenckiem podczas wieczoru studenckiego w petersburskim instytucie politechnicznym przy końcu r. 1903.

Chunchuzi w nowem oświetleniu.

Sprawozdawca wojenny pisma *Berliner Localanzeiger*, w jednej z korespondencyj swych podaje sporo nowych szczegółów o tej pladze dalekiego Wschodu, znaną pod nazwą Chunchuzów.

Z rozmów z oficerami i na zasadzie osobistych doświadczeń, korespondent pisma berlińskiego utrzymuje, iż istnieją dwa zupełnie odrębne rodzaje Chunchuzów, nie mające z sobą nic wspólnego.

Pierwszy rodzaj — to szereg band, mniej więcej zorganizowanych, którymi dowodzą doświadczeni wojownicy, podobno oficerowie armji japońskiej; bandy te mają poniekąd charakter polityczny i celem ich jest, jak w tej chwili, walka z Rosjanami w Mandżurji. Niezmiernie ciekawym i charakterystycznym jest stosunek do tych partyj chunchuzkich rządu chińskiego. By uchronić się od możliwych zatargów, administracja chińska wypłaca im jak najregularniej okup sowity i toleruje obecność ich posterunków w mniejszych miasteczkach, a nawet na stacjach kolejowych. Szczodrze z różnych stron zaopatrywani w gotówkę, ci Chunchuzi „regularni“, srożą się tylko dla utrzymania w postrachu nieustannym tych, z których żyją, naprawdę nie są jednak wcale zbyt straszni i dają się we znaki spokojnym osadom wówczas tylko, gdy nie dostali umówionego haraczu.

Drugi rodzaj chunchuzów — to właściwi rabusie, działający niesystematycznie i nie mający żadnych politycznych sympatyj, ale za to zawsze gotowi do napaści i przelewu krwi. Z nimi borykać się muszą bezustanku zarówno chińscy dziandziuniowie, jak i dowódcy oddziałów i posterunków rosyjskich.

Są jeszcze chunchuzi morscy, operujący przy brzegach półwyspu Laotuńskiego. Ci wdzierają się niekiedy aż do Czifu. Korespondent wspomnianego pisma był właśnie świadkiem pojawienia się ich w porcie tego miasta.

„Był biały dzień — opowiada — i nic nie mąciło spokoju, gdy nagle w przystani rozległy się strzały; to w jednej z dżonek poznano statek chunchuzów, którzy wśliznęli się do portu, aby z nastaniem nocy uczynić spustoszenie pośród innych dżonek i bogatą obłowić się zdobyczą. Zdemaskowano ich w samą porę i rozprawiono się z nimi od ręki. Gdym znalazł się na brzegu, już część ich była wystrzelaną, a część uratowała się wpław. W parę godzin potem gubernator chiński nadesłał oddział policjantów, ale policjanci w Chinach zawsze przychodzą za późno. Więc przyszli zapóźno i tym razem“.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Powrót rannych.

Petersburg. Dnia 13 b. m. przybyło do Petersburga wielu oficerów, rannych w bitwie pod Liaojanem. Umieszczono ich natychmiast w szpitalach wojskowych z bezwarunkowym zakazem wychodzenia na miasto (!). Kilkaset rannych przybyło też do Moskwy, gdzie szpitale są przepełnione.

Z Portu Artura.

Londyn. Biuro Reutera donosi z głównej kwatery trzeciej armji japońskiej, *via* Fuzan: Krąży pogłoska, **że Stössel jest ranny** i stan jego wymaga koniecznie umieszczenia go w szpitalu. Stössel nie chce jednak opuścić stanowiska i oświadcza, iż woli umrzeć na posterunku, aniżeli odejść. Wojsko rosyjskie jest bardzo wycieńczone; brak środków żywności. Większa część załogi gotowa jest do poddania się, tylko oficerowie powstrzymują ją od tego kroku. Japończycy sądzą, że odporność załogi doszła już do ostatnich granic. Pewien szpieg donosi, że w Porcie Artura brak amunicji i środków żywności, a daje się żołnierzom we znaki mróz.

Flota admirała Togi.

Londyn. (Tel. wł.) Według nadeszłych tu sprawozdań stosunki zdrowotne wśród załogi floty admirała Togi są o wiele lepsze niż zwykle było w czasie pokoju.

Flota bałtycka.

Dakar. Rosyjska flota dziś wyjedzie nabierze węgla w Damaralandzie.

Oficer marynarki Nelidow, o którego śmierci wczoraj doniesiono, umarł wskutek udaru słonecznego.

Frankfurt. *Frankfurter Ztg.* donosi że wiadomość o zatopieniu parowca szwedzkiego „Arens“ przez załogę bałtyckiej floty rosyjskiej wywołuje coraz większe wzburzenie w Szwecji. Rząd szwedzki przeprowadza obecnie dochodzenia w tej sprawie. Po prze-

prowadzeniu dochodzeń Szwecja wystąpi z pretensjami do rządu rosyjskiego.

Z placu boju w Mandżurji.

Londyn. B. Reutera donosi z Mukdenu pod datą 13 b. m.: Rosjanie ostrzeliwali dzisiaj od rana do wieczora Japończyków koło stacji Szaho, aby im przeszkadzać w obwarowaniu stacji. Obie armje są obecnie tak ukryte, że ogień działowy nie szkodzi im.

Rząd chiński nie chce przewozić pakunków rosyjskich przez Sinwintin do Mandżurji, powołując się na neutralność Chin i przepisy o kontrabandzie.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Mukdenu pod datą 14 b. m.: W rosyjskiej gazecie, wydawanej na polu wojny, pochwalono bardzo postępowanie Japończyków wobec poległych Rosjan. Kuropatkin zatem wezwał rosyjskich dowódców, by tak samo traktowali japońskich poległych i zwracali rodzinom wszystkie pamiątki.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Przed zebraniem się rady państwa.

Wiedeń. Komitet wykonawczy stronnictw niemieckich odbył konferencję, która trwała od g. 10 do 1 w południe. Wieczorem ma być wydany komunikat o przebiegu obrad.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Przed przejściem do porządku dziennego zabrał głos poseł Barabasz i zwrócił się przeciw dopuszczalności wniosku Daniela. Przewodniczący dwukrotnie wzywał mowcę do rzeczy, poczem odebrał mu głos, wśród protestów lewicy. Poseł Nezoessy chciał również zabrać głos przed porządkiem dziennym. Przewodniczący zaapelował do izby, czy na to pozwala.

Na żądanie opozycji odbywa się obliczenie obecnych posłów.

Zaburzenia w Brazylji.

Rio Janeiro. Biuro Reutera donosi: W ostatnich dniach przyszło tu do poważnych zaburzeń, wywołanych w szkołach wojskowych przez nauczycieli fanatyków i kilku niezadowolonych. Rozruchy przeniosły się do ludności, wśród której rozpuszczono pogłoskę, że z powodu przymusowego szczepienia działy się nadużycia; dzięki energicznemu postępowaniu rządu uśmierzono rozruchy, które trwały dwa dni. W klubie wojskowym odbyło się najpierw tajne posiedzenie. O godz. 8 wieczorem obsadził generał Travassof z garstką stronników szkołę wojskową; za zgodą oficerów szkoły i uczniów wydalono dyrektora szkoły, poczem uczniowie podążyli do miasta, gdzie natrafili na opór oddziału wojska. Przyszło do starcia, w którem gen. Travassof został raniony, a jego adjutant zabity. Uczniowie wrócili do szkoły i obsadzili pobliskie pagórki. Nad ranem o godz. 2 wojsko przy pomocy okrętów, które stały w porcie, zaatakowało uczniów. Ci poddali się. Senator Sodre uciekł. Major Gonez Castro i inne osoby starały się także szkołę artylerji wojskowej skłonić do powstania, nie udało mu się to. Majora aresztowano.

Skupszczyna.

Białogród. Przedpołudniem otwarto sesję skupszczyny mową tronową.

Waszyngton. Książę Fuszima odwiedził wczoraj popołudniu Roosevelta i wyraził mu życzenia mikada z powodu wyboru. Roosevelt odpowiedział, że naród amerykański podziela uczucia narodu japońskiego, któremu życzy zupełnego powodzenia.

MOZAJKA.

(Dlaczego kobiety piękniejsze są od mężczyzn. Zabijanie ludzi z urzędu. Z londyńskiej giełdy zwierzęcej.)

(d) Pewien lekarz angielski ogłosił niedawno rezultaty swych badań nad niezmiernie ważną kwestją, dlaczego kobiety na ogół piękniejsze są od mężczyzn.

Przeprowadził on badania i obserwacje 1.600 kobiet najrozmaitszych ras i ludów i przyszedł w końcu do przekonania, że swoją piękność zawdzięcza kobieta tej okoliczności, że umysłowo mniej się ona wytęża, niż silniejsza połowa ludzkiego rodu. Głębsze studja, wytężająca praca umysłowa i walka życiowa, jak się zdaje, wywierają wpływ na jego piękność. By tezę swoją udowodnić, cytuje doktor jeden typowy przykład. W Indjach żyje szczep Zaro, w którego życiu towarzyskiem, role płci w odwrotnym niż u nas znajdują się stosunku. Kobieta oświadcza się tam o rękę mężczyzny, zajmuje się sprawami państwowemi, piastuje publiczne urzędy i stara się o utrzymanie domu, podczas gdy mężczyźni prócz bawienia dzieci i gotowania jedzenia nie robią nic więcej. W rezultacie, mężczyźni tego plemienia są piękni, kobiety zaś — jak noc brzydkie.

* * *

Dziwnemi doprawdy drogami, kroczy nieraz postęp Ameryki. Na pierwszem posiedzeniu *National-Prison-Congrees'u*, jaki odbył się niedawno w Quincy (Illinois), wznowił znany lekarz amerykański dr. Henry G. Hatsch dawno już przez poszczególnych lekarzy i socjologów podnoszony projekt, by w celu zapobieżenia dalszej degeneracji rodu ludzkiego, ludzi, dotkniętych jakiemiś wadami lub kalectwem, poprostu zabijano. Skoro jest kto nieuleczalnie chory, należy mu albo odebrać życie, albo doradzić mu, by popełnił samobójstwo. Ludzi nieuleczalnie chorych umysłowo, lub cierpiących na inne nieuleczalne choroby, należy — zdaniem tego doktora — w drodze ustawodawczej, wyprawiać na drugi świat w sposób, któryby im najmniej sprawił cierpień. Ani słowa, miły doktorek; a ciekawiśmy tylko, czy po wygłoszeniu takich zdań, zdecyduje się jeszcze jaki ciężko chory pacjent, zażywać zapisywane przezeń lekarstwa.

* * *

Dzikie zwierzęta, posiadające w Londynie własny swój targ i giełdę, spadły w ostatnich czasach ogromnie w cenie. Lwy, które obecnie i w niewoli łatwo dają się rozmnażać, spadły w cenie najwięcej, tak, że młodego lewka, który kosztował dawniej 1000 do 1200 koron, kupić dziś można za koron 240. Szakale i hjeny są tak tanie, że je za darmo prawie dostać można, podobnie i tygrysy. Drogie są jeszcze tylko słonie (3000 kor.), hipopotamy (8000 kor.), nosorożce (20.000 kor.), goryle (4000 kor.) i żyrafy (4000 kor.)

KRONIKA.

Lwów 16 listopada.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota —3° R. Pogoda.

= **Miejski tani opał.** Komisja administracyjna dla miejskiego taniego opału uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu, że sprzedaż drzewa ma odbywać się tylko z wozów, kursujących po mieście. Na zamówienia, które dotąd przyjmowały oba składy i komisarjaty, odtąd już się nie sprzedaje i przyjmowanie zamówień z dniem dzisiejszym ustaje. Zniesiono ten sposób zapewnienia sobie taniego paliwa dlatego, że korzystali z niego zamożni przemysłowcy, restauratorzy itd., zamawiając po kilkadziesiąt centnarów, gdyż wypróbowali, że to korzystniejsze i mniej kłopotliwe, aniżeli kupowanie sągowego drzewa w składach i zajmowanie się rąbaniem.

Komisja ograniczyła też maksimum, jakie jednej osobie można sprzedać, do pięciu centnarów drzewa. Dzienna rozwózka ustaloną została na cztery wozy, które będą robiły po dwa obroty; suma przeznaczonego do dziennej rozsprzedaży drzewa, oznaczoną została na 10 sągów.

Zarządzenia te poczyniono w celu utrzymania instytucji miejskiego taniego opału nadal w charakterze regulatora ceny opału, a nie utrudniania bytu uczciwym, zarobkującym sprzedawcom, oraz, ażeby instytucja ta służyła tylko dla użytku ludności uboższej.

Zasiłki na pomniki historyczne. Sejm przeznaczył: Na utrzymanie kancelarji konserwatorskich we Lwowie i Krakowie 8000 kor., badanie i ocalanie zabytków starożytnych piśmiennych i archeologicznych dla zakładu narodowego im. Ossolińskich we Lwowie 1000 kor., dla Muzeum narodowego w Krakowie 10.000 kor., na restaurację kościoła katedralnego na Wawelu 20.000 kor., komitet parafialny kościoła WW. Świętych w Krakowie na restaurację kościoła św. Piotra i Pawła 4000 kor., komitet budowy pomnika A. Mickiewicza we Lwowie 4000 kor., na restaurację kościoła katedralnego obrz. łać. w Przemyślu 2000 kor., na konserwację zamku w Olesku 600 kor., na restaurację bram fortecznych w Okopach św. Trójcy 2000 kor., na restaurację kościoła OO. Franciszkanów w Krośnie 2000 kor., na restaurację kościoła Bożego Ciała w Krakowie 3000 kor., na restaurację starożytnej bożnicy w Żółkwi 1000 kor., na restaurację hist. obrazów w kościele par. w Żółkwi 2000 kor., na restaurację kościoła św. Trójcy w Okopach 2000 kor., grono konserwatorów dla sekcji zachodniej, na studja i wydawnictwa przygotowawcze do restauracji zamku królewskiego na Wawelu 2000 kor, na restaurację starożytnego kościoła w Felsztynie 3000 kor., na restaurację katedry ormiańskiej we Lwowie 4000 kor., na restaurację wieży Marjackiej w Krakowie 7000 kor., na restaurację kościoła parafialnego w Brzozowie 2000 kor., na restaurację cerkwi w Laszkach murowanych w 500 koron.

Koncert techniczki. Dnia 2. grudnia b. r. urządza technickie Koło T. S. L. w auli politechniki na dochód własny wielki koncert ze współudziałem pierwszorzędnych sił artystycznych.

Nagroda Kotlarewskiego. Podobnie, jak inne akademje umiejętności, rozporządza petersburska akademja umiejętności, szeregiem fundacyj, z których dochodów rozdziela ona co pewien czas nagrody uczonym pracującym w różnych dziedzinach. Niepoślednie miejsce wśród tych nagród, zajmuje nagroda Kotlarewskiego, przeznaczona dla uczonych, pracujących w dziedzinie historji i filologji. Rozdawnictwo jej odbywa się co 3 lata. Z pięciu prac, które akademja tym razem otrzymała, jedna tylko zdobyła pełną nagrodę Jest to w dwu tomach wydana w latach 1898 i 1902 przez profesora historji Kościoła na uniwersytecie w Dorpacie, Jana Kvarzala: „Korespondencja J. Komeńskiego (Comenius)" .Dziełu temu poświęcił ów uczony 16 lat żmudnej pracy. Drugą nagrodę uzyskał pryw. docent na uniwersytecie w Kazaniu N. M. Petrowski za opublikowaną w r. 1901 pracę o pismach Piotra Hektorowicza (1487 —1572) Przedmiotem tej monografji są ważne pomniki serbsko-dalmckiej literatury w XVI wieku. W końcu pół nagrody otrzymał profesor uniwersytetu charkowskiego S. M Kulbakin za dwutomowe dzieło pt. „Przyczynki do historji i djalektologji języka polskiego". W dziele tem omawia on fonetykę i morfologję wielkopolskich narzeczy.

Pogrzeb śp. ks. Kazimierza Stefańskiego, rektora zakładu OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem, odbył się dnia 13 bm. Nad grobem przemawiali: infułat przemyski ks. Federkiewicz i starosta krośnieński p. Nowosielski. Śp. ks. Stefański liczył lat 44, pochodził z Poznańskiego, gdzie odebrał swe wykształcenie gimnazjalne i teologiczne. Nowicjat odbył w Starejwsi. Przez 5 lat był dyrektorem gimnazjum chyrowskiego, a od trzech lat rektorem zakładu. Cieszył się powszechnem poważaniem wśród rodziców i wychowanków.

Wystawę porcelany i majolik w Krakowie otwarto dziś przedpołudniem w pałacu Czapskich Wystawę urządziło muzeum narodowe z okazów wyłącznie w Krakowie się znajdujących a pochodzących z polskich fabryk. Wystawa obejmuje kilkaset przedmiotów.

Wybory w Kałuszu. Na odbytem dnia 14 listopada br. posiedzeniu rady powiatowej w Kałuszu, wybrany został marszałkiem rady powiatowej p. Karol Sobota, właściciel dóbr Podhorki, dotychczasowy zastępca marszałka. Wybór ten w całym powiecie sprawił jak najkorzystniejsze wrażenie, gdyż p. Sobota dzięki swej przezacnej prawości, szlachetności i niezmordowanej pracy, cieszy się ogólnym szacunkiem i sympatją.

Uroczystość na Kahlenbergu. Od komitetu, urządzającego uroczystość na Kahlen-

bergu z powodu odsłonięcia tablicy pamiątkowej króla Jana III, otrzymujemy komunikat następującej treści: Uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej króla Jana III, ofiarowanej przez rzeźbiarza p. J. Kuleszę, odbędzie się w dniu 20 bm. Obchód rozpocznie się nabożeństwem w kościele pokamedulskim na Kahlenbergu. Tegoż dnia wieczorem, w hotelu „zur Post“ odbędzie się koncert i bankiet. Niemiecki napis, umieszczony po lewej stronie tablicy jest wierną kopią napisu historycznego na pamiątkowej tablicy współczesnej, znajdującej się w zakrystji tegoż kościoła. Ponieważ napis polski, umieszczony po prawej stronie tablicy, który został zredagowany przez ofiarodawcę, spotkał się z krytyką pewnych czasopism polskich, przeto komitet postanowił poddać go rewizji rzeczoznawców i według opinji, jaka wypadnie odpowiednio zmienić. Zmiana wszakże ze względów technicznych może nastąpić dopiero w czasie późniejszym. Komitet czuje się w obowiązku wypowiedzenia serdecznego podziękowania osobom, które darami przyczyniły się do uświetnienia uroczystości, mianowicie w pierwszym rzędzie p. Józefowi Kuleszy rzeźbiarzowi w Krakowie, który ofiarowaniem pięknej tablicy pamiątkowej dał uroczystości tej podwalinę, następnie architekcie p. Mieczysławowi Czajkowskiemu, kierującemu bezinteresownie pracą odnowienia i ozdobienia kaplicy Sobieskiego, jako też jego rękodzielniczym współpracownikom, następnie artystce malarce pannie Marji Czajkowskiej na Litwie, za ofiarowanie obrazu Matki Boskiej swego pędzla dla ołtarza w kaplicy, p. Marcinowi Jarze i Franciszkowi Kopaczyńskiemu w Krakowie za ich dary bardzo ładne: pierwszemu za nadesłanie lampy, drugiemu za świeczniki dla ołtarza.

Nowe wybory na Śląsku. W miejsce zmarłego centrowego posła sejmowego Gorkego odbędą się niezadługo uzupełniające wybory. Spodziewać się należy, że polski komitet wyborczy zawczasu i energicznie zajmie się tą sprawą, aby, jak słusznie przestrzega *Orędownik*, nie powtórzyły się zajścia podobne jak w Żorach. Powiat kozielski w r. 1900 liczył 52.343 Polaków, 5.372 niemieckich katolików i około 3000 protestantów. Powiat głubczycki liczył 3020 Polaków, 8962 Morawian, 69.218 Niemców, między nimi 6730 protestantów.

Traktat handlowy z Niemcami. Hr. Posadowsky powołał w piątek telegraficznie do Wiednia jeszcze jednego referenta fachowego z urzędu kanclerstwa Rzeszy. W sobotę odbyły się ponowne konferencje, tak przed- jak i popołudniu w gmachu urzędu spraw zagranicznych we Wiedniu, pomiędzy odnośnymi referentami fachowymi. Niemieccy delegowani wskazywali wobec pojawiających się nieporozumień na poczynione im ustępstwa ze strony Rosji. W kołach miarodawczych jest nadzieja, iż z końcem tygodnia debaty postąpią tak dalece, że ambasador Szögyeny będzie mógł udać się do Berlina. W tym samym czasie zakończoną będzie misja hrabiego Posadowskyego we Wiedniu.

Proces prasowy. *Gwiaździe*, pismu ilustrowanemu w Bytomiu, skazanej niedawno za „podburzanie do gwałtów“ na 300 marek kary i koszta wytoczono nowy proces który zapowiada się bardzo ciekawie. Prokuratorja bytomska skarży *Gwiazdę* o to, że zwróciła się do rodziców polskich, aby w domu do dzieci li tylko po polsku przemawiali. Ma to być rzekomo przeciwdziałaniem rozporządzeniom regencji opolskiej, wydanym dla szkół celem nauczania dzieci języka niemieckiego.

Nie znają się na rzeczy. Za cztery pieśni, odśpiewane do fonografu, otrzymała słynna śpiewaczka amerykańska Lilian Nordica 56000 marek. Tymczasem — jak pisze *Rusłan*, chór lwowskiego „Bojana“ naśpiewał dla jakiejś angielskiej fabryki fonografów aż 20 pieśni i dostał za to tylko paręset koron i jeden fonograf w podarunku.

Kradzieże w Rosji. *Berl. Tageblatt* donosi z Petersburga, że po raz drugi wykryto niezmierne defraudacje w zarządzie Czerwonego Krzyża. Stwierdzono urzędownie, że dygnitarze w zarządzie Czerwonego Krzyża, kradli nietylko gotówkę, ale sprzedawali nadto towary i odzież przeznaczone na Daleki Wschód. — To powtórne wykrycie defraudacji odebrało Czerwonemu Krzyżowi resztę zaufania w społeczeństwie rosyjskiem. Carowa wdowa i obecna carowa są niezmiernie strapione tem odkryciem, nie mogą już bowiem liczyć na to, aby obecnie popłynęły składki na Czerwony Krzyż.

Nowy francuski minister wojny, Henryk Maurycy Berteaux, liczy lat 52, z zawodu jest meklerem giełdowym, jednym z owych 70 meklerów, którzy na giełdzie paryskiej mają monopol pośredniczenia we wszystkich obrotach spekulacyjnych. Miejsce takiego agenta kupuje się jak dom, albo dobra ziemskie. Obecnie cena takiej agentury wynosi 2 miljony franków. Berteaux osobiście bogaty, dzięki owej agenturze, pomnożył swój prywatny majątek do 10 miljonów franków. W r. 1893 kupił sobie mandat do izby poselskiej. W izbie poselskiej przyłączył się do stronnictwa tzw. radykałów socjalistycznych. Berteaux jest dygnitarzem loży wolnomularskiej i od paru już lat był przez wolnomularzy przeznaczonym na stanowisko ministra. W roku 1902 był referentem budżetu ministerstwa wojny.

„Książęce lektorki“. Książe koburski Ernest II był znanym lowelasem a gustował specjalnie w damach z teatru. Sezonowe jego sympatje otrzymywały wówczas tytuł „lektorek jego książęcej wysokości“. Jedną z takich lektorek była przez pewien czas panna Grahl; razu pewnego na przedstawieniu „Lohengrina“ siedział książę w swej loży, naprzeciw zaś na drugiem piętrze pojawiła się panna Grahl, którą książę pozdrowił lekkiem skinieniem głowy. Było to właśnie w chwili, gdy rycerz łabędzia śpiewał swą piękną arję o świętym Gralu. Mimowolny ten zbieg okoliczności wywołał wśród wiernych poddanych taki wybuch śmiechu, że książę obrażony opuścił demonstracyjnie salę. Jak długo panna Grahl była „lektorką“, nie grano w teatrze „Lohengrina“.

Włosi w Paryżu. Paryż. (Tel.) Wczoraj odbył się tu bankiet na cześć przybyłych z Włoch gości, w obecności prawie wszystkich ministrów. Minister handlu Trouillot wzniósł toast na cześć królestwa włoskiego a hr. Tornielli na cześć Loubeta.

Odpowiedzi Redakcji. Wp. S. K. we Lwowie Autorem memorjału w sprawach naftowych, którego streszczenie zamieściliśmy w numerach *Dziennika Polsk.* z dnia 9 i 10 listopada, jest radca sądu krajowego p. Władysław Wolter.

Dział ekonomiczny.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 16 listopada. (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 8·90 do 9·20, pszenica na termina od 8·75 do 8·95, żyto gotowe od 6·90 do 7·20, żyto na termina od 6·60 do 7·—, owies obroczny gotowy od 6·60 do 6·90, owies obroczny na termina od 6·40, do 6·60, jęczmień pastewny od 6·50 do 7·—, jęczmień browarniany od 7·25 do 7·50, rzepak od 10·30 do 10·80, lnianka od —·— do —·—, groch pastewny od 6·75 do 7·50, groch do gotowania od 8·25 do 10·50, wyka od 6·50 do 6·75, bobik od 6·50 do 6·75, hreczka od —·— do —·—, kukurydza nowa od 8·50 do 8·75, kukurydza stara od 7·25 do 7·50, chmiel za 56 kilo nowy od 230·— do 260·—, koniczyna czerwona od 65·— do 80·—, koniczyna biała od 50·— do 62·—, koniczyna szwedzka od —·— do —·—, tymotka od 23·— do 25·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od —.— do —·—, na termina 46·00 do 47·—, ekskontyngentowany od 31·50 do 32·—.

Tendencja bez zmiany.

— **Targ na bydło.** Kraków 15 listopada. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 150 sztuk, b) jałownika 16, c) cieląt 208 sztuk d) owiec i kóz 32, e) nierogaciżny 201 sztuk razem 607 sztuk.

Woły z paszy płacono po 54 do 65 kor., woły opasowe po 58 do 72 kor., krowy po 52 do 64 kor., buhaje po 62 do 78 kor., cielęta po 64 do 80 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 24 do 60 kor., nierogaciznę tuczną po 108 do 126 kor., nierogaciznę chudą po 00 do 00 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogaciżny 607 sztuk, na eksport bydła rogatego 137 sztuk, cieląt — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

— **Wiedeń** 16 listopada. (*Targ zbożowy*). Pszenica 10·55 do 10·95, żyto od 7·85 do 8·10 kukurydza 7·85 do 8·00; owies 7·15 do 7·40, jęczmień 8·40 do 9·30.

— **Budapeszt** 16 listopada. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na kwiecień 10·27 do 10·28, żyto na kwiecień 7·95 do 7·96; owies na kwiecień 7·19 do 7·20; kukurydza na maj 190[illegible] 7·59 do 7·60, rzepak na sierpień od 11·10 do 11·20. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: ograniczona. Usposobienie: słabe. Pogoda: zimno.

— **Wiedeń** 16 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 673·—, Akcje węg. Zakł. kred. 797·—, Akcje Anglobanku 284·—, Akcje Unionbanku 548·50, Akcje Laenderbanku 449·—, Akcje Bankvereinu 547·75, Akcje Bodencredit 967·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 546·—, Akcje kolei państw. 650·25, Akcje kolei południ. 88·25, Kolei Elbethal 418·50, Akcje kolei Północnej 5540, Akcje kolei Czerniowieckiej 583·—, Akcje Alpiny 483·75, Akcje Rima Muranji 514·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2313, Akcje fabryki broni 532·—, Akcje tureckie tytoniowe 340·—, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 1125, Oblig. węg. indemn. 97·75, Renta majowa 99·95, Austr. renta koron. 100·10, Węgierska renta kor. 98·10, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·30, 4 proc. listy Banku hipot. 98·80, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·40, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·45, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·90, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 103·35, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·85, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·45, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·50, Losy tureckie 133·—, Marki 117·60, Ruble 254·—.

Drobne ogłoszenia

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. J. Piotrowskiego